

10.03.2011

Która z nich to pensja pani Latter?

autor: Marta Konarzewska

"Okolo roku 1870 najznakomitszą szkołą żeńską w Warszawie była pensja pani Latter. Stamtąd wychodziły najlepsze matki, wzorowe obywatelki i szczęśliwe żony. Ile razy gazety donosiły o ślubie panny majątnej, dystyngowanej i dobrze wychodzącej za mąż, można było założyć, że między zaletami dziewicy znajdzie się wzmianka, iż taka to a taka, tak a tak ubrana, tak a tak piękna i promieniejąca szczęściem oblubienica ukończyła pensję – pani Latter". (Bolesław Prus, Emancypantki)

Być może mało kto pamięta, że w drugiej połowie XIX wieku dziewczynki nie chodziły do szkół razem z chłopcami. Można je było posłać jedynie (jeśli rodzina miała wystarczające uznanie społeczne i finanse) do żeńskich pensji. Zazwyczaj były to miejsca elitarne. W Warszawie czasów Prusa działało ich kilka. Bardziej i mniej snobistycznych, droższych i tańszych. W 1882 roku pisarz poinformował swoich czytelników, że powieść w odcinkach, którą akurat tworzy, Emancypantki, osadził właśnie w realiach jednej z tych pensji. Któż nie pamięta słynnej pensji pani Latter, która „tyle szczęścia przynosiła jej wychowanicom”? Czytelnicy i mieszkańcy Warszawy zachodzili w głowę, o który wzorzec autorowi może chodzić. Wybierzmy się na krótką wycieczkę w pensjonarską przeszłość i rozważmy tę kwestię. Pierwsze miejsce, jakie weźmiemy pod uwagę, to słynąca z patriotyzmu i nieposzlakowanej opinii pensja panny Jadwigi Sikorskiej, córki redaktora Sikorskiego. Pensja panny Sikorskiej miała bogatą tradycję, wybitnych pedagogów i cieszyła się ogromną sławą wśród zamożnych sfer. Uczęszczała do niej m.in. Maria Skłodowska-Curie (w 1877 roku). Druga z kolei to pensja panny Czarnockiej, mniej popularna i nie tak świetna. Trzecia – pensja panny Rudzkiej. Znana z tego, że jej uczennice zapełniały ulice Warszawy na ciemno fioletowo. Takie bowiem noszono tam mundurki. Panna Rudzka ogromną wagę przykładła do konserwatywnych, katolickich, wręcz dewocyjnych, wartości. W przeciwieństwie do poprzedniej właścicielki – panny Papi. Za czasów panny Papi ta sama pensja skupiała córki najbardziej postępowych rodzin, uchodziła wręcz za socjalistyczną. Pracowali tam wybitni nauczyciele – w tym Grabiński i Potocki (Bohusz). Czwarte interesujące nas miejsce mieściło się przy ulicy Miodowej, to pensja panny Leokadii Kosmowskiej. Piąte – przy Marszałkowskiej, gdzie zawiadywała Zuzanna Morawska, wreszcie szóste to pozytywistyczna z ducha pensja panny Krzywobłockiej. Panna Krzywobłocka miała postępowe poglądy. Starannie dobierała nauczycieli i dbała o rodzinną atmosferę. Tu uczyła się m.in. żona Stefana Żeromskiego Oktawia. Która z tych szkół była modelem? Dowiadujemy się (od samego pisarza), że panna Czarnocka „użyczyła” bohaterce powstającej powieści jedynie oczu. „Miała [pani Latter] prześliczne oczy. Znawcy twierdzili, że takimi oczyma pani Latter mogłaby zawojować niejednego bogatego wdowca spośród tych, których córki mieszkały u niej lub chodziły na jej pensję. Nieszczęściem właścicielka »czarnych oczu« miała spojrzenie raczej przenikliwe aniżeli tklive”. Prus zdradził dość szybko, że prócz pięknych oczu przełożona będzie mieć niestety także problemy finansowe. Z takimi borykała się tylko jedna z pań przez nas odwiedzonych. Szybko wysłedzono, że jest nią... panna Krzywobłocka.